

T. XXVIII (2025) Z. 2 (78)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2025.155020

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

The rise of the “middle class”:
The implied reader of
the *Opiekun Domowy* under
the editorship of Adam
Mieczyński (1865–1868)

**Powstanie „klasy
średniej”. Profilowanie
odbiorców „Opiekuna
Domowego” za czasów
pierwszego redaktora
(1865–1868)**

Zakład Literatury i Kultury Drugiej Połowy
XIX wieku
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Warszawski
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
PL 00-937 Warszawa
e-mail: dwmakuch@uw.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0002-9488-5035>

**Damian Włodzimierz
MAKUCH**

KEY WORDS:

Polish press in the 19th century, aftermath of the 1863
Uprising, new 'middle class', home and family
magazines, education and improvement, paternalism,
Adam Mieczyński (1828–1892)

SŁOWA KLUCZOWE:

„Opiekun Domowy”, Adam Mieczyński, klasa średnia,
rzemieślnicy, powstanie styczniowe, prasa patronacka,
stosunki patriarchalne

Streszczenie

W artykule zrekonstruowano zakładanego adresata oraz program społeczny, jakie wyłaniają się z pierwszych czterech roczników „Opiekuna Domowego” (1865–1868). Najpierw autor przedstawia genezę warszawskiego tygodnika, przypominając światopogląd pierwszego redaktora, Adama Mieczyńskiego, apelującego o oświecenie „klasy średniej” radykalizującej się podczas powstania styczniowego. Następnie w artykule dookreślono, na czym polega opiekuńczość zachowawczej inteligencji wspierającej pismo. W analizach korespondencji Mieczyńskiego, tekstów programowych i regularnych działów periodyku zwrócono uwagę na przenikanie się postępowych postulatów modernizacji z retoryką paternalistyczną. Na koniec autor stwierdza, że zapowiadana w tytule pisma opieka nad miejskim ludem miała charakter patriarchalny. Mieściły się w jej obrębie zarówno edukacja, poprawa materialnej i moralnej sytuacji „klasy średniej”, religijnie motywowany kult pracy, jak niyb-ojcowska czujność, patronacka kontrola oraz szacunek do *status quo*.

Summary

This article attempts to reconstruct the implied reader and the social program that underpins the texts in the first four years' volumes of *Opiekun Domowy* [*The Home Guardian*] (1865–1868). First, the article presents the magazine's origins and the profile of its first editor-in-chief Adam Mieczyński, who committed himself to the task of, as he put it, 'the enlightenment of the middle class, radicalised during the January Uprising'. The article then examines the idea of responsible care ('opieka'), i.e. a form of social engagement, advocated by members of the moderate intelligentsia who supported the magazine. In Mieczyński's correspondence, programmatic texts and personal columns it is concretized as a blend of progressive goals and paternalistic rhetoric. In effect, the article concludes, while the nature of the care, suggested by the magazine's title, is inextricably patriarchal, its scope is by no means narrow. It comprises education, improvement of the material and moral condition of the new 'middle class', and a religiously-sanctioned work ethic, which involves a quasi-paternal responsibility as well as respect for traditional forms of patronage and the status quo.

Na początku 1865 r. dogasają ostatnie iskry powstania styczniowego. Po podlaskich wsiach ukrywa się ks. Stanisław Brzóska, którego oddział wciąż walczy późną jesienią, do Warszawy udaje się zwabić członków Komitetu Reprezentacyjnego, co — jak wiadomo — okaże się pułapką zastawioną przez Fiodora Trepowa na emigrantów wierzących w istnienie Rządu Narodowego. Trwają śledztwa, wywózki, publiczne egzekucje. Jeszcze 17 lutego na stokach Cytadeli zostają straceni Aleksander Waszkowski, ostatni naczelnik stolicy, i Emanuel Szafarczyk, dowódca sztyletników. Rośnie terror, wzmagają się represje, zapada postyczniowa noc¹.

W tej samej Warszawie także na początku 1865 r. Adam Mieczysławski zakłada czasopismo „Opiekun Domowy”. W swoich ambicjach nie jest odosobniony. Dla Józefa Ignacego Kraszewskiego nowy tytuł prasowy potwierdza tylko narastanie niekorzystnej tendencji. Polega ona na „szale” powoływania bliźniaczych redakcji marzących o zysku, a w istocie trwoniących nadwątlone siły narodowe w walce o czytelników. Patrząc na warszawski rynek wydawniczy z czasowego (rocznego) i przestrzennego (emigracyjnego) dystansu, Bolesławita nie widzi w rozwoju ilustrowanego tygodnika niczego wyjątkowego². Za moment zwrotny dla „Opiekuna Domowego” uznaje się zwykle rok 1872, kiedy po kilku zmianach przy redakcyjnym sterze spotykają się na jego pokładzie pozytywiści warszawscy³. Czasopismo zostało zapamiętane jako strona w walce „starej” i „młodej” prasy, ale przecież istniało kilka dobrych kilka lat, zanim do tego starcia doszło. Ten nieprzebadany okres działalności „Opiekuna Domowego”, ginący w mrokach postyczniowego zmierzchu, warto zatem przybliżyć.

Co w ówczesnej sytuacji politycznej zrozumiałe, w prospekcie oraz w kolejnych programowych wstępach trudno znaleźć bezpośredni komentarz do niekorzystnych warunków narodzin pisma. Redakcji udało się jednak oddać panujący w Kongresów-

¹ Por. J.W. Borejsza, *Noc postyczniowa*, [w:] tegoż, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984, s. 308–337.

² B. Bolesławita [J.I. Kraszewski], *Z roku 1866. Rachunki*, Poznań 1867, s. 204–206. Weryfikowana w kolejnych tomach opinia wydaje się ważna także dlatego, że zarówno pismo, jak i postać redaktora są Kraszewskiemu wówczas dobrze znane, o czym będzie jeszcze mowa.

³ Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)*, Warszawa 1971, s. 143, por. także artykuł Urszuli Kowalczuk w tym zeszycie.

ce nastroj za pomocą sugestywnie wykorzystanego malarstwa. Pierwszą stronę inicjalnego numeru „Opiekuna Domowego” niemal w całości wypełnia rycina podpisana jako *Matka Boska Milczenia*. Jej podstawą jest obraz Annibalego Carracciego, znany także pod wymownym tytułem *Cisza* (oryg. *Il Silenzio*)⁴. Przedstawiono na nim Marię, która trzyma palec na ustach, nakazując Janowi Chrzcicielowi spokój, nie chce bowiem, aby malec obudził Jezusa ułożonego na jej piersi. Na kolejnej stronie pisma Józef Wojciechowski w poetyckiej ekfrazie oryginalnie interpretuje panującą na ilustracji atmosferę. Zupełnie ignoruje bożonarodzeniowy, kojący spokój scenki. Dziecięcą drzemkę ukazuje jako krótki, zesłany z nieba odpoczynek, który podmiot wiersza chce utrzymać jak najdłużej, dlatego kilkakrotnie apeluje do nieokreślonej zbiorowości: „Milczmyż”. Sen przynosi bowiem Jezusowi złagodzenie „wzroku pamięci” i osłabia nęcącą potęgę gwiazdy betlejemskiej, zwiastującej „Strasliwy blask powołania”. Śpiącemu łatwiej sobie poradzić z trudną przeszłością i niepewną przyszłością. Jednak przebudzenie jest nieuniknione, a wiąże się tyleż z nadzieją („Spojrzy nam jaśniej od słońca”), co z przyjęciem niebezpiecznej misji („Boleść łyż z oczu wyciska”)⁵. Tym samym zostaje zamarkowana rama komunikacyjna potrzebna do ponadcenzuralnego porozumienia z czytelnikami⁶. Redakcja wydaje się wyjaśniać: o pewnych sprawach przyjdzie milczeć, o innych zapomnieć, trzeba mieć się na baczności, trwożliwie wyczekiwać zmiany.

O czym i do kogo mówić w takiej niesprzyjającej sytuacji? Co robić? Celem tego artykułu jest sprawdzenie, jak na owe pytania odpowiadano na łamach „Opiekuna Domowego”. Mówiąc najzwyczajniej, chciałbym ustalić, jak określano cel nowego warszawskiego pisma. Na podstawie korespondencji redakcji i analizy zawartości periodyku, zwłaszcza różnych gatunkowo wypowiedzi o charakterze metatekstowym, spróbuję dookreślić zakładanego adresata oraz zarysować program społeczny zespołu autorskiego. Skupię się wyłącznie na czterech pierwszych rocznikach „Opiekuna Domowego” (numerach z lat 1865–1868). Spójność korpusu tekstów wynika stąd, że powstały one pod okiem pierwszego redaktora Adama Mieczynskiego⁷,

⁴ Por. pierwowzór ryciny: https://en.wikipedia.org/wiki/The_Madonna_and_Sleeping_Child_-_with_the_Infant_St_John_the_Baptist [dostęp: 17.10.2024].

⁵ Wszystkie cytaty z wiersza zob. J. z Mazowsza [J. Wojciechowski], *Matka Boska milczenia*, „Opiekun Domowy” 1865, nr 1, s. 2 (dalej liczbą rzymską oznaczam rocznik gazety, a arabską jej numer; wszystkie cytaty z epoki modernizuję pod względem ortografii i interpunkcji).

⁶ Więcej na temat bierności i milczenia jako strategii retorycznych wykształconych w obliczu postyczeniowej depresji zob. M. Płachecki, *Niemota*, [w:] *Miasto słów. Studia z historii literatury i kultury drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Paczoska, Białystok 1990, s. 181.

⁷ Pod koniec 1868 r. Mieczynski informuje: „Wobec bolesnych strat, jakimi dotknięty zostałem w rodzinie, złamany cierpieniem i słabością zdrowia, nie jestem w stanie prowadzić nadal wydawnictwa i redakcji” (A. Mieczynski, *Od Redakcji*, IV47, s. 369). Od 1869 r. pismo przejmuje Alojzy Kuczyński. Choć profil „Opiekuna Domowego” z biegiem czasu zmienia charakter, to jednak Mieczynski jeszcze długo oddziałuje na tygodnik nie tylko jako okazjonalny autor, ale też jego wydawca. Poza podpisami na ostatniej stronie numeru potwierdza to korespondencja: z Heleną Modrzejewską, pytaną

wówczas postaci nieanonimowej, ale dziś wymagającej przypomnienia. Na profil czasopisma oddziaływał wyraźnie światopogląd jego założyciela i twórcy.

Redaktor i geneza pisma

Adam Mieczysławski urodził się w 1828 r. we wsi Cibory pod Pułtuskim⁸. Pochodził z zasłużonej rodziny Duninów pieczętującej się herbem Łabędź, ale jego przywiązanie do tradycji rodzinnej wzrosło dopiero w drugiej połowie życia. Rodzice przyszłego redaktora kształtowali go raczej na nowoczesnego ziemianina. Po zaliczeniu gimnazjum w Płocku — w 1848 r. młodzienciek trafił do Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie. Opisuując po latach dzieje swojej szkoły, Mieczysławski chwalił zwłaszcza dwie postacie: jej dyrektora Michała Ocza-powskiego — jak podkreślał — ucznia i współpracownika Jana Śniadeckiego, oraz profesora nauk przyrodzonych i opiekuna ogrodu botanicznego Wojciecha Jastrzę-bowskiego, zacieśniającego więzy z uczniami w trakcie podróży po kraju⁹. Naukę w dawnym pałacyku Marii Kazimierzy ukończył w 1853 r., a następnie po odbyciu praktyk oraz złożeniu egzaminu w 1855 r. zdobył patent¹⁰, dzięki czemu rok później mógł się zatrudnić jako profesor gospodarstwa w Instytucie Szlacheckim. Kontro-

o to, jak ocenia informacje o dramacie przedstawiane w magazynie (A. Mieczysławski, list z 27.03.1870, [w:] Korespondencja H. i K. Chłapowskiego, Biblioteka Jagiellońska, BJ Rkp. 9140 III, t. 5, k. 20; dostęp online: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=629911>), oraz z Józefem Ignacym Kraszewskim, którego w lutym 1871 r. Mieczysławski prosi o powieść (A. Mieczysławski, listy z 24.02 i 7.03.1871, [w:] Korespondencja J.I. Kraszewskiego. Seria III: Listy z lat 1863–1887, t. 60, Biblioteka Jagiellońska, BJ Rkp. 6520 IV, k. 441–442; <https://www.jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/865490/edition/831464/content> [dostęp: 20.01.2025]). Niemniej już w kolejnym liście do Bolesławy nadawca donosi, że z powodu trwającej trzy miesiące choroby musiał sprzedać „Opiekuna Domowego” i zrzec się wydawnictwa, co należy uznać za definitywny koniec pierwszego okresu w dziejach tygodnika (A. Mieczysławski, list z 6.07.1871, [w:] Korespondencja J.I. Kraszewskiego..., k. 443).

⁸ Biografię rekonstruuje za kompendiami (S.M. Brzozowski, Z. Kosiek, *Mieczysławski Adam Szczepan Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975, s. 735–736; A. Massalski, *Słownik biograficzny. Nauczyciele szkół średnich rządowych męskich w Królestwie Polskim 1833–1862*, Kielce 2007, s. 281) oraz nekrologiem (I. H., *Śp. Adam Dunin Mieczysławski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1892, nr 142, s. 180). Podstawowe dane uzupełniam na podstawie wypowiedzi samego Mieczysławskiego (w biogramach nie wzięto pod uwagę m.in. jego korespondencji).

⁹ Por. A. Mieczysławski, *Marymont pod Warszawą*, „Tygodnik Ilustrowany” 1869, nr 71–72. Wizerunek tego drugiego pojawia się nawet na papierze listownym „Gazety Rolniczej” w 1862 r., jemu też Mieczysławski dedykuje rozprawę *Rzeczy gospodarskie* (Warszawa 1859).

¹⁰ Do 1857 r. samo odbycie kursów dawało tylko patent „z ukończenia nauk”, dopiero studia w terenie, zwykle na majątkach rządowych, uprawniały do egzaminu, po którego zdaniu otrzymywano patent wykształconego gospodarza. W ten sposób zdobyte wykształcenie miało wymiar teoretyczny i praktyczny (por. F. Erlicki, *Rys historyczny Instytutów Rolniczo-Leśnych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1877, s. 30).

wersyjny charakter placówki¹¹ sprawił zapewne, że nauczyciel podkreślał związek z innymi organizacjami: status członka licznych towarzystw rolniczych, w tym założonego w 1858 r. Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim, którego pozycja na przedpowstaniowej scenie politycznej była wyjątkowa¹².

Światopogląd ukształtowany również dzięki wpływom tych instytucji przejawiał się w działalności redakcyjnej, z której Mieczynski był najbardziej znany. Pierwsze kroki jako kierownik pisma stawiał w latach 1856–1859 w „Przeglądzie Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym”, bezpłatnym dodatku tygodniowym do słynnej „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” Juliana Bartoszewicza. 1 listopada 1858 r. jako trzydziestolatek objął pieczę nad „Gazetą Rolniczą”, pismem tygodniowym wydawanym od wielu lat jako darmowy suplement „Gazety Codziennej”. Na początku 1860 r. dodatek zaczął wychodzić jako osobny tytuł w związku z tym, że macierzysty dziennik w maju poprzedniego roku został kupiony przez Leopolda Kronenberga, a od sierpnia był redagowany przez Kraszewskiego, który całkowicie zmienił oblicze pisma codziennego. Między redaktorami obu gazet — nawet jeśli reprezentowali inne środowiska — nie było chyba niezgody, ale jakiś rodzaj nie tylko zawodowej zażyłości. Wiadomo, że Kraszewski w 1860 r. został ojcem chrzestnym syna Mieczynskiego, któremu nadano imię Józef Ignacy¹³, a gdy pisarz znalazł się w Dreźnie, redaktor utrzymywał z nim korespondencję.

Program „Gazety Rolniczej” przedstawiany we wstępach *Od Redakcji* kontynuował „postępową” tendencję wytyczoną jeszcze w „Przeglądzie Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym”¹⁴, to znaczy: kładł nacisk na użyteczność, obywatelskość i nauki przyrodzone. Twórcami pisma byli ziemianie reprezentowani przez Towarzystwo Rolnicze, którego pojawienie się — tak sądził Mieczynski — wprowadzało jakościową zmianę w Królestwie Polskim¹⁵. Nie tylko redaktor podkreślał swoje członkostwo w organizacji. Znaczna część autorów także zabierała głos w jej imieniu, a w piśmie drukowano sprawozdania z cyklicznych obrad towarzystwa. Obok troski o typowo gospodarskie sprawy widać w „Gazecie Rolniczej” przekonanie, że panująca sytuacja polityczna miała dla mieszkańców dworów charakter przełomowy

¹¹ Instytut Szlachecki to elitarna szkoła średnia z internatem utworzona po 1848 r., powołana po to, by kształtować wiernych carowi poddanych. Jej uczniowie rekrutowali się głównie z potomków bogatej szlachty i urzędników państwowych. Rusyfikacyjny charakter placówki sprawiał, że nauczyciele instytutu nie cieszyli się popularnością opinii publicznej. Ostatecznie jednak zgromadzona w niej młodzież wzięła udział w rozruchach przedpowstaniowych, co pewnie przyczyniło się do zamknięcia zakładu w 1861 r. przy okazji reformy szkolnictwa (por. J. Schiller, *Warszawskie rządowe szkoły średnie w latach 1795–1862*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1994, t. 36, s. 89–91).

¹² Por. np. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 29–32, 90–118.

¹³ A. Mieczynski, list z 21.06.1880, [w:] Korespondencja J.I. Kraszewskiego..., k. 448 r. Syn zmarł w młodym wieku, podobnie jak i jedna z córek Mieczynskiego, co najpewniej było źródłem problemów rodzinnych, które doprowadziły do oddania redakcji „Opiekuna Domowego” Kuczyńskiemu.

¹⁴ *Od Redakcji*, „Przegląd Rolniczy, Przemysłowy i Handlowy” 1856, nr 1, s. 1–2.

¹⁵ Por. A. Mieczynski, *Od Redakcji*, „Gazeta Rolnicza” 1858, nr 44, s. 1–2.

(„w istocie obecna chwila dla ziemian polskich jest punktem ważniejszego towarzyskiego i ekonomicznego znaczenia”), dlatego wyraźnie opowiadali się oni po stronie państwowej stabilizacji („przy opiece Rządu i istnienia Towarzystwa Rolniczego”)¹⁶.

Kształtowanie profilu „Gazety Rolniczej” dobrze podsumowywało biografię intelektualną jej redaktora. Słysząc w niej echa wileńskiej tradycji oświeceniowej i organicystycznej, wyraźnie wybrzmiewa przekonanie o naukowej podstawie rolnictwa, które należy rozwijać w oparciu o zdobycze przyrodznawstwa, a jednocześnie powraca w niej apel o konieczność współpracy z zaborcą, legalnej, użytecznej pracy społecznej, przekładanej na postulaty konkretne i praktyczne, realizujące interesy „białego” ziemiaństwa zrekrutowanego z byłych klemensowczyków.

Podczas manifestacji przedpowstaniowych, jak i już w samym 1863 r. tygodnik Mieczysławski wychodził bez żadnych przerw. Można by było założyć, że jako prasowy głos Towarzystwa Rolniczego redaktor pisma był blisko przełomowych wydarzeń, ale raczej nie brał w nich udziału nawet pośrednio, skoro mógł przez cały ten okres prowadzić czasopismo i kontynuować karierę urzędniczą¹⁷. Tymczasem, jak wskazuje *Polski słownik biograficzny*, głęboko zakonspirowany Mieczysławski pełnił funkcję w Wydziale Skarbu Rządu Narodowego, a czterech jego bracia zginęli w powstaniu. Z korespondencji do Kraszewskiego wiadomo dodatkowo, że choć dalej zajmował się prowadzeniem „Gazety Rolniczej” i wydawał liczne książki dotyczące praktyki gospodarskiej, to jednak właśnie wtedy, w samym centrum powstaniowego zrywu, wpadł na pomysł założenia nowego organu prasowego.

W liście do Kraszewskiego z 31 grudnia 1863 r. Mieczysławski informował, że redakcja „Gazety Rolniczej” chciałaby dotrzeć do „klasy średniej”¹⁸, do której zaliczają się „rzemieślnicy po miastach, drobna szlachta i oficjaliści gospodarscy po wsiach i tym podobne stany wyżej w pojęciach posunięte”. Wymienione grupy ludzi, ignorowane przez literatów, wymagają wypracowania odmiennego sposobu pisania, które musi być: „jeszcze przystępniejsze aniżeli dla ludu wiejskiego, dla którego doświadczenie przekonało, ofiara panów, czyli właścicieli ziemskich, stworzyła szkółki, zakupuje książki”. Nowy odbiorca — kontynuuje nadawca — zrozumiałwszy

¹⁶ Oba cytaty: A. Mieczysławski, *Od Redakcji z powodu nowego roku*, „Gazeta Rolnicza” 1859, nr 1, s. 1.

¹⁷ Jako pracownik Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w latach 1860–1862.

¹⁸ Pojęcie „klasy średnia” konsekwentnie zapisuję w cudzysłowie, aby zdystansować się wobec jego współczesnych znaczeń, mimo że zdaniem historyków właśnie z profesjonalizacji zawodowej rzemieślników sama klasa się wywodzi (por. H. Domański, *Polska klasa średnia*, Toruń 2012, s. 14). Badacze zagadnienia wskazują, że pierwszą próbę zdefiniowania zjawiska podejmuje pozytywści, ale w obliczu prowadzonych tu kwerend poczynione ustalenia trzeba sprostować. Samo pojęcie kształtuje się już w trakcie powstania, a palmę pierwszeństwa w jego definiowaniu należy przyznać nie Adamowi Wiślickiemu, ale właśnie Mieczysławskiemu, z którym przyszedł redaktor „Przeglądu Tygodniowego” współpracował na łamach „Opiekuna Domowego” (por. A. Jaszcuk, *Kwestia mieszczańska a polemiki pozytywistów z konserwatystami w Królestwie Polskim w latach 1870–1890*, [w:] *Drobnomieszczaństwo XIX i XX wieku*, red. S. Kowalska-Glikman, t. 1, Warszawa 1984, s. 117).

konieczność oświaty, dokonuje samokształcenia za „część krwawo zapracowanego zarobku”, stąd wniosek, że przeznaczone dla niego utwory muszą być tanie, a „[z]arabiać na takim wydawnictwie byłoby grzechem”¹⁹. Wyznacznikami tej nowej „klasy” byłyby więc konglomerat czynników ekonomicznych (brak ziemi, niewysokie zarobki z pracy innej niż rolnicza) i intelektualnych (profesjonalizacja, „średni” poziom oświecenia, niski, ale powyżej analfabetyzmu).

Mieczyński chwali się, że rozpoczął publikowanie dzieł „dla ich pojęć przeznaczonych”²⁰. W warszawskich księgarniach pojawił się poemat Szujskiego²¹, przygotowywano do druku wybór *Pamiętników* Paska²². Zaradny redaktor chciał też powołać noworocznik, który by się różnił od wychodzącego już z jego inicjatywy kalendarza dla ludu²³ właśnie tym, że chciano dostosować go do możliwości „klasy średniej”²⁴. Nie koniec na tym. Już 13 stycznia 1864 r. Mieczyński, zadowolony z obiecanej przez Kraszewskiego powieści, zdradza, że postanowił ją opublikować w odcinkach w piśmie, które zamierza założyć. Na rok przed wydaniem pierwszego numeru znany jest już tytuł periodyku — „Opiekun Domowy”²⁵.

Zainteresowanie nowymi odbiorcami podczas zrywu styczniowego pokazuje, jak szybko Mieczyński zauważył zachodzące przemiany społeczne. Uderzające jest jego przekonanie, że w ogniu powstania hartuje się nowy podmiot polityczny, o którego względy trzeba zabiegać. Redaktor, wyspecjalizowany w pisaniu do ziemian i ludu wiejskiego, spróbuje dotrzeć do tych, którzy dotychczas umykali uwadze inteligencji. Jego nowa inicjatywa jest więc przedłużeniem, ale i komplementarnym uzupełnieniem wcześniejszych prac.

Zespół redakcyjny przyczynia się współtworzenia rysującego się programu. Na prawach przykładu warto dodać, że wśród współpracowników Mieczyńskiego znajduje się m.in. Adam Wiślicki, który jeszcze w 1862 r. chciał założyć „rodzaj pisemka zbiorowego” dla „licznego grona czytelników — rzemieślników warszawskich” w ce-

¹⁹ Józef Szujski i Jan Dobrzyński, pierwszy wydawca poematu, rzekli się honorariów, dzięki temu redakcja mogła sprzedawać broszurę tylko za 6 groszy (zwrot kosztów druku i papieru). Kraszewski nie był tak łaskawy — za powieść zażądał 100 rubli.

²⁰ Cytaty pochodzą z: A. Mieczyński, list z 31.12.1863, [w:] Korespondencja J.I. Kraszewskiego..., k. 413. Początek listu to wierna kopia *Przedmowy* do wydanego nakładem „Gazety Rolniczej” poematu Szujskiego (kolejny przypis). Zapewne analogiczna korespondencja była skierowana do wielu adresatów, dzięki czemu widmo „klasy średniej” zataczało ponadzaborowe kręgi.

²¹ J. Szujski, *Obrona świętej Częstochowy. Historia cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchąńskim organiście częstochowskim, na cześć i chwałę Boską, a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana*, Warszawa 1863.

²² Najprawdopodobniej publikacja nie doszła do skutku.

²³ Nakładem „Gazety Rolniczej” ukazywał się „Kalendarz dla Ludu Polskiego” (pierwszy wydany w 1862 r., a przeznaczony na rok kolejny).

²⁴ Ostatecznie inicjatywa ukonstytuowała się jako „Jana Jaworskiego Kalendarz Polski Ilustrowany” (pierwszy numer wydany w 1864 r. na rok następny).

²⁵ A. Mieczyński, list z 13.01.1864, [w:] Korespondencja J.I. Kraszewskiego..., k. 417v.

lu „opanowania narastającej tendencji rewolucyjnej i narodowowyzwoleńczej”²⁶. Zdaniem Józefa Kądzielskiego, który na podstawie archiwalnej korespondencji przypomniał ten pomysł, zgłoszenie zapewne zablokowała cenzura, a przyszły redaktor „Przeglądu Tygodniowego” zgromadzone materiały wykorzystał w cyklu *Gawędy warsztatowe* publikowanym na łamach „Czytelnia Niedzielnej”, przeznaczonej m.in. dla ludu miejskiego²⁷. W samym piśmie pojawiają się różne synonimy dookreślające status „klasy średniej”, np. miejska klasa ludowa, klasa robotnicza, pracująca czy rzemieślnicza. Niezależnie od różnie kontekstualizowanych nazw w artykułach powraca przekonanie, że działalność redakcji ma charakter pionierski²⁸, a nową grupą powinny się zająć wszystkie tytuły prasowe²⁹.

Jak widać, redaktor i jego zespół próbują porzucić myślenie w kategoriach stanowych na rzecz ujęcia klasowego, choć wiele jeszcze po poprzednim sposobie myślenia dziedziczą. W powyższych deklaracjach pod społecznikowską troską kryje się często ziemiański paternalizm. Chłopi mają swoich panów, którzy czuwają nad ich rozwojem, a „klasie średniej” brakuje opiekuna — kogoś, kto by sprawował nad nią nadzór. Nierównowagę i nierównorzędność w stosunkach między nadawcami i odbiorcami podbija zdanie z innego listu do Kraszewskiego:

Nieszczęście zrównało nas wszystkich, ale nie pod względem umysłowym, ja z gorącej miłości dla kraju łożę silne starania, Bóg widzi bez żadnych materialnych widoków, aby nieść ziarno oświaty pod strzechy, z których sam wyszedłem³⁰.

Wiadomo, że równające stany „nieszczęście”, a więc przekształcenia wynikające z uwłaszczenia chłopów i utraty pozycji ziemiaństwa wiążą się bezpośrednio z powstaniem. Niemniej opieki nie można w tych deklaracjach — jak sądzę — zredukować do oświecania, a przynajmniej nie w misji edukacyjnej ma się wyłącznie realizować „miłość do kraju”, która wyraźnie przywołuje kontekst polityczny. Aby go dookreślić, warto zapytać, jak to się stało, że „klasa średnia” objawia się ziemia-

²⁶ J. Kądzielski, *Działalność pisarska i wydawnicza J.M. i A. Wiślickich do roku 1875*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” 1954, R. 4, s. 171.

²⁷ Tamże, s. 173. „Czytelnia Niedzielna” co prawda upadła w 1864 r. z powodu spadku prenumeratoremów, ale można uznać, że „Opiekun Domowy” nawiązywał do jej linii ideowej. W podobnym duchu przypomina magazyn Konstanty Wzdulski (tenże, *O kształceniu klas ludowych za pomocą dziennikarstwa*, III, s. 7), a Wiślicki wznowi w tygodniku Miecznińskiego cykl *Gawęd warsztatowych*.

²⁸ „U nas, z wyjątkiem opiekuna [!], innych pism tego rodzaju nie ma. Jedno pismo na cały kraj to za mało, a przecież nasze mieszczaństwo, chociaż nieliczne, potrzebuje koniecznie stosownych pism, gdyż pod wszelkimi względami stoi niżej od innych” (tamże, s. 6).

²⁹ „Mało, bardzo mało czyniono dla tej najliczniejszej klasy społeczeństwa naszego [tj. „klasy robotniczej”], a obudzona niedawno kwestia rzemieślnicza upadnie, jeżeli wszystkie pisma nie podniosą jej” — nawołuje anonimowy nadawca listu pt. *W sprawie rzemieślniczej* opublikowanego w rubryce *Rozmaitości* (II50, s. 400).

³⁰ A. Mieczniński, list b.d., [w:] Korespondencja J.I. Kraszewskiego..., k. 414r.

nom jako pozbawiona przewodnika siła; zrozumieć, dlaczego na początku lat 60. XIX w. Mieczysław chciał ustanowić nad nią kuratelę.

Utarło się przekonanie (częściowo słuszne), że radykalnym skrzydłem inicjującym manifestację przedpowstaniową była młodzież akademicka, zarówno krajowa, jak i ta z uniwersytetów rosyjskich. Dokładniejsze przyjrzenie się faktom przekonuje jednak, że obok niewielkiej przeciwieź liczby studentów, choć nie bez związku z ich wysiłkami, politycznej wyrazistości i wagi nabierał inny żywioł, nad którym niełatwo było zapanować. Składał się on z ubogich rzemieślników i robotników, a także znacznej części tzw. ulicy, głównie warszawskiej³¹. Biedota miejska była szczególnie wrażliwa na propagandę „czerwonych” i w trakcie manifestacji dawała się zarazić patriotyczną gorączką, co zauważali już przedstawiciele aparatu zaborczego³² i reagowali zaostreniem kontroli³³. Współcześni historycy wyliczają, że to właśnie z „klasy średniej” rekrutowali się czerwoni, członkowie Straży bezpieczeństwa (w tym sztyletników³⁴), to jej przedstawiciele zrywali krynoliny³⁵ i brali udział w zamachach³⁶, to ich w końcu miała otrzeźwić branka wojskowa³⁷. W tym kontekście obecność czeladnika krawieckiego i robotnika metalowca wśród pięciu poległych potwierdza duże zaangażowanie ubogiego mieszczaństwa w sprawę narodową w wymiarze symbolicznym. Ale i twarde dane były bezlitosne: w masakrze na placu Zamkowym większość ofiar to rzemieślnicy lub robotnicy³⁸, a wśród ofiar powstania dominują przedstawiciele tych zawodów, które szczególną troską będzie chciał otoczyć „Opiekun Domowy”³⁹.

³¹ „Przed samą branką rzemieślnicy warszawscy stanowili około 4/5 spiskowców szacowanych ogółem na 8 tys. osób” (J. Beck, *Rzemiosło warszawskie w latach 1832–1863*, [w:] *Z dziejów rzemiosła warszawskiego*, red. B. Grochulska, Warszawa 1983, s. 375).

³² Mikołaj Pawliszczew pisał w raporcie: „Sprawcami nieporządków bywają w większości czeladnicy, którzy przedtem wyróżniali się w ulicznych demonstracjach”, sekundował mu Berg, twierdząc, że to młodzież z warsztatów stanowiła dla partii powstańczych „najlepszy materiał na ochotników”. Obie wypowiedzi cytuję za książką Mariana Płacheckiego (*Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009, s. 92, 98), w której autor kilkakrotnie zwraca uwagę na to, że „powstanie styczniowe było w znacznej mierze insurekcją miejskiej młodzieży rzemieślniczej” (tamże, s. 251).

³³ Przepisy z 1863 r. wprowadzały m.in. obowiązek prowadzenia ksiąg z adresami, konieczność zgłaszania zmiany meldunku w terminie 48h, a także nakaz donoszenia na czeladników lub terminatorów, którzy przez dobę nie pojawili się w pracy (por. J. Beck, *Rzemiosło warszawskie...*, s. 366–367).

³⁴ Na 90 zidentyfikowanych aż 56 to rzemieślnicy (tamże, s. 376).

³⁵ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 760.

³⁶ 3.07.1862 r. do w. ks. Konstantego strzela czeladnik krawiecki (Ludwik Jaroszyński), a 7 i 15.08.1862 r. nieudanego zamachu na Wielopolskiego dokonują kolejno uczeń litografii (Ludwik Ryll) i litograf (Jan Rzońca) (J. Beck, *Rzemiosło warszawskie...*, s. 374).

³⁷ Spod branki wyłączono chłopów i czeladź dworską (por. M. Płachecki, *Wojny domowe...*, s. 69).

³⁸ J. Beck, *Rzemiosło warszawskie...*, s. 374; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 150.

³⁹ N. Gąsiorowska, *Mieszczaństwo w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Historyczny” 1937–1938, t. 34/2, s. 541–542.

Oświecenie, jakie proponuje redaktor „Gazety Rolniczej”, ma więc wyraźny cel polityczny. Nie można mówić wyłącznie do wiejskiego ludu, trzeba rozszerzyć grono odbiorców, nawet za cenę finansowej ofiary⁴⁰, by w przyszłości z „klasą średnią” lepiej rezonował ziemiański głos rozsądku niż młodzieńcza retoryka rewolucji. „Opiekun Domowy” rodzi się jako wyraźny sprzeciw wobec romantyzmu politycznego, popowstaniowe echo organicystycznych wysiłków białych — wyrazista, gdyż lokalna i zachowawcza, alternatywa dla socjalizmu, który dokładnie w tym samym czasie nabiera politycznego znaczenia, nie bez współudziału polskiej emigracji⁴¹.

Opiekuńczość w teorii...

W listopadzie 1864 r. pojawił się prospekt tygodnika⁴², zapowiadający jego ukazywanie się w oficynie Jana Jaworskiego od stycznia 1865 r.⁴³ Zarówno wydawca, jak i stała redakcja „Opiekuna Domowego” składała się z osób już wcześniej współpracujących z Mieczysławem bądź to w „Gazecie Rolniczej”, bądź przy okazji publikacji kalendarzy. Pismo kosztowało niewiele, dostosowano je więc do możliwości odbiorców. Numer można było nabyć za jedyne 40 gr, roczną prenumeratę w Warszawie za 10 złp, a na prowincji za 20 złp. Mimo problemów finansowych⁴⁴ nie zwiększano ceny, a trzeba dodać, że produkcja musiała być droga, biorąc pod uwagę choćby ilustracje (redakcja zapowiadała co najmniej 4 ryciny na numer, zwykle bywało ich jednak więcej, w tym oryginalne drzeworyty przedstawiające sceny z drukowanych utworów, a nawet nowatorskie łączenie tekstu i obrazu⁴⁵) czy oferowane dodatki (ozdobne okładki roczników ze spisem treści, kalendarze

⁴⁰ Najpewniej, przynajmniej okresowo, Mieczysław dokładał do inicjatywy. Pisał do Kraszewskiego, który wyrażał niezadowolenie z powodu zaproponowanych stawek: „«Opiekun» wychodzi kosztem ofiary jednej osoby — przebacz mu pan, jeżeli o ofiarę z Jego strony prosić się ośmielił” (A. Mieczysławski, list z 7.01.1871, [w:] Korespondencja J.I. Kraszewskiego..., k. 439v).

⁴¹ Pierwsza Międzynarodówka powstała w Londynie 28.09.1864 r., a współtworzyli ją polscy „rewolucyjni demokraci” (por. J. Dobrowolska, *Dekada rewolucyjnych demokratów, czyli Polacy i Pierwsza Międzynarodówka*, [w:] *Literatura i kultura drugiej połowy XIX wieku między polityką a prywatnością*, red. U. Kowalczyk, D.W. Makuch, D.M. Osiński, Warszawa 2019, s. 70–87).

⁴² Podpisany przez wydawcę i redaktora z datą 23.11.1864 r.; przedrukowany m.in. na przedostatniej stronie „Jana Jaworskiego Kalendarza Polskiego Ilustrowanego na Rok Zwyczajny 1865”, Warszawa [b.d.], s. [b.n.] i dołączony do ostatniego numeru „Opiekuna Domowego” w 1865 r. wraz z okładką i spisem treści całego rocznika.

⁴³ Nr 1 pojawił się 4 stycznia. Prawie do końca sierpnia 1865 r. pod winietą datę zapisuje się wyłącznie na podstawie kalendarza gregoriańskiego; później wprowadzono datację podwójną.

⁴⁴ W omawianym okresie dwukrotnie przed pismem zamajaczyła wizja bankructwa: w pierwszej połowie 1866 r. (por. III1, s. 81–82; II26, s. 208) i dwa lata później (por. IV11, s. 81, IV20, s. 160).

⁴⁵ Zwykle przy okazji wprowadzania literatury pięknej (por. np. I29, s. 236; I37, s. 296; II9, s. 69; II46, s. 364; II48, s. 377; IV38, s. 297).

ścienne, spisy i ceny nasion, katalogi księgarskie). O tym, że pismo powstało „nie dla materialnych widoków”, świadczyło też niepodpisywanie artykułów, z czego zrezygnowano ostatecznie na początku trzeciego kwartału pierwszego roku (na prośbę autorów), a także dodawanie do prenumeraty nieaktualnych numerów za darmo.

W pierwszych wypowiedziach od redakcji patronacki charakter pisma co prawda się uwidacznia, ale łatwo go przeoczyć. Zgodnie z logiką reklamy i promocji pismo adresuje się do jak najszerzej grupy czytelników. *Prospekt* obiecuje, że „Opiekuna Domowego” można czytać „wszędzie, gdzie tylko polska mowa istnieje”: salonie, dworku, wiejskiej chacie, warsztacie, u kupca. W pierwszym zdaniu mówi się jednak o „potrzebach umysłowych i materialnych ludu naszego”, a finalny apel o współpracę skierowano zaś do „dojrzałych w narodzie”⁴⁶. W otwierającym pismo artykule pt. *Do naszych czytelników* sytuacja komunikacyjna już wyraźniej odzwierciedla opiekuńczy charakter periodyku. Nadawcą jest „garstka” „ludzi pracy i myśli”, która z „obowiązku obywatelskiego” zwraca się do „nieufnego” wobec nauki „ogółu społeczeństwa”. Redakcja puka do drzwi, prosi o „gościnność” przy „rodzinnym ognisku”, co na poziomie metaforycznym podbija nowatorski charakter przedsięwzięcia. To wejście w nową przestrzeń, obcą osobom mówiącym. Inna przenośnia: siewu, który dopiero przyniesie plon, wskazuje, że uprawia się tu społeczny ugór. Zadania stawiane są szeroko i poważnie: „oświecać”, „nauczać”, „rozjaśniać”, „oswajać”, „przekonać”, „uleczyć”, choć znalazło się wśród tych czasowników konotujących zmianę miejsce na ton inny, słyszalny słabiej: „rozerwać”, „nieść pociechę”. Podobne połączenie towarzyszenia i pouczenia oddaje też zbitka „przyjaciół, doradców” nazywająca rolę, jaką ma pełnić tygodnik względem czytających⁴⁷. Przez pierwsze 4 lata w cyklicznych, gdyż pojawiających się co najmniej raz na kwartał, artykułach *Od redakcji* retoryka patronacka i deklarowany program pisma nie ulegną większym zmianom.

Tytułowa „opiekuńczość” tygodnika w pierwszych latach jego wydawania bywa często tematem tekstów. W artykule *Pogadanki prawne* Jan Prusinowski stwierdza, że „zasadą opieki jest brak dojrzałości fizycznej i umysłowej”. O ile ta pierwsza tłumaczy się sama, o tyle druga wynika z różnych przyczyn: małości, obłąkania umysłowego, kalectwa, ale też „wyuzdanego marnotrawstwa”. Mimo prawniczego ujęcia zagadnienia autor tekstu wielokrotnie zajmuje się kwestiami obyczajowymi. Choćby już we wstępie, gdzie kreując postać opiekuna, wzoruje się przede wszystkim na ojcostwie (dopowiadając, że macierzyńska troska jest niewystarczająca) lub powołuje na argumentację (para)religijną („opatrności społecznej” czy „świętego posłannictwa”⁴⁸). Prusinowski sądzi, że opieka powinna się stać zasadą ogólną:

⁴⁶ A. Mieczysławski, J. Jaworski, *Prospekt*, II, okładka rocznika, s. [1].

⁴⁷ Sformułowania w cudzysłowach pochodzą z tekstu: *Do naszych czytelników*, II, s. 1–2.

⁴⁸ Wszystkie cytaty: J. Prusinowski, *Pogadanki prawne. I Opieka*, II, s. 100.

w tej świętej sprawie opieki publicznej powinni brać udział czynny wszyscy członkowie społeczeństwa, bez różnicy płci i stanu. Każdy ojciec rodziny, każdy gospodarz wiejski i miejski — każdy naczelnik fabrycznego lub rzemieślniczego zakładu, nie tylko w imię wiary, której jest wyznawcą — ale w imię obowiązków społecznych, powołani są do opiekowania się⁴⁹.

Z perspektywy artykułu dobrze widać, że to opiekuńczość można uznać za oś, wokół której obracają się inne tematy pisma, to ona upodrzędnia choćby domowość⁵⁰ i funkcjonalizuje problematykę religijną.

W sposób prototypowy proponowaną hierarchię wartości odzwierciedla programowy wiersz Felicjana Faleńskiego *Opiekun Domowy*, stylizowany na wypowiedź anioła („Jam ani duch, ani ciało/ Jam tylko tchnienie skrzydlate”⁵¹). Autor utworu nawiązał najpewniej do winiety pisma. Na tronie, umieszczonym wokół atrybutów poszczególnych gałęzi nauki, sztuki i gospodarstwa, zasiada anioł unoszący dłoń w geście błogosławieństwa. Z wiersza dowiadujemy się, że jego opieka rozciąga się nad ogniskiem domowym, czeladzią rzemieślniczą, a nawet zwierzętami. Anioł jest obecny w warsztacie i na polu, w smutkach i radości. W sformułowaniach poety słychać echa prospektu i artykułów programowych. Tak podmiot wiersza, jak „Opiekun Domowy” czuwają, obserwują, ochraniają i kierują. Podobny krąg wyobrażeń zakłada hierarchię i maksymalizm: życzliwej, ale jednak kontroli, ciągłej czujnej obecności „dojrzałych w narodzie”.

Trzeba dodać, że błogosławieństwo anioła zostało opatrzone zastrzeżeniem: „Z nami jest Pan Bóg, jeżeli/ Z nami Modlitwa i Praca”⁵². I rzeczywiście drugim wielkim tematem licznych wypowiedzi programowych pomieszczonych w piśmie staje się właśnie stosunek do pracy, który ujmuje się często nie tyle w kategoriach ekonomicznych czy społecznych⁵³, ile właśnie religijnych. Rzecz zasługuje na osobne omówienie, ponieważ poprzedza i warunkuje wypowiedzi programowe pozytywistów. Tu warto tylko zaznaczyć, że praca staje się dla redakcji aksjomatem, nabiera wartości samej w sobie, a jednocześnie — jako się rzekło — jest konieczna do osiągnięcia ziemskiego dobrobytu i wiecznego zbawienia. Kornel Malczewski

⁴⁹ Tamże, s. 102.

⁵⁰ Choć w piśmie szybko pojawia się tematyka pedagogiczna i rodzinna, to jednak w omawianym okresie ma ona charakter poboczny (zwłaszcza w stosunku do istniejących na rynku pism, np. „Kółka Domowego” czy „Rodziny”, która wypączkowała właśnie z „Opiekuna Domowego” w 1865 r., aby po roku zniknąć z rynku). Wychowanie dzieci przedstawia poezja, incydentalnie publicystyka. Zatem opiekuńczość odnosi się też do dzieci, ale przede wszystkim obejmuje rzemieślników, a szczególnie najmłodszych z nich: terminatorów i czeladników.

⁵¹ F. Faleński, *Opiekun Domowy*, I8, s. 62.

⁵² Tamże.

⁵³ Ten wątek pojawia się stosunkowo późno, wraz z wprowadzeniem tematyki ekonomii politycznej w czwartym roczniku, np. w nieregularnie wychodzącym cyklu Konstantego Wzdulskiego *Pogadanki ekonomiczne*.

wysławia w poetyckim manifestie: „W każdej rodzinie, tylko *pracy* droga,/ Z cnotą nas żeni i wiedzie do Boga”, „Tak, w imię Boże — *praca* światem włada”⁵⁴. W języku prozy równie podniosłe i patetyczne peany wypowiada Antonina Machczyńska:

„Praca jest cnotą”, ktoś powiedział — i słusznie. Praca wypływająca z obowiązków względem Boga, bliźnich i siebie samego jest dobroczynną, dającym chleb człowiekowi, aniołem stróżem, strzegącym jego obyczajów, chwałą dni młodych i pociechą starości⁵⁵.

Tylko pracującym sprzyja Bóg, tylko oni zarówno za życia, jak i po śmierci zostaną wynagrodzeni. Profil pisma jest niemal jednoznacznie katolicki⁵⁶, a przecież od takiego ujęcia zagadnienia nie jest już daleko do protestanckiej predestynacji, która jak wiadomo wspierała rozwój zachodniego mieszczaństwa. Okazuje się więc, że wiara i praktyki religijne tylko wspierają wartość ważniejszą — pracę, tę podstawową zasadę organizującą „klasę średnią”. Tłumaczy to jeden z rzeszy fikcyjnych mentorów wykreowanych na łamach pisma:

Jeżeli się zaniedbujesz w pracy i nie dopełniasz obowiązków, wobec siebie i twoich bliźnich, dlatego tylko, aby dłużej w kościele siedzieć lub po odpustach chodzić: to grzeszysz zbyt dużym zaufaniem w miłosierdziu Bożym; Pan Bóg nie uczyni ci łaski Swojej, jeżeli się zaniedbujesz w obowiązkach: staraj się dopomóc sobie, a wtedy i Pan Bóg Ci dopomóż⁵⁷.

Ten rodzaj sakralizacji wysiłku dobrze podsumowuje *Dwanaścioro przykazań o pilności* — zbiór nakazów do zapamiętania spisanych w stylu przypominającym dekalog. Większość wytycznych gloryfikuje pęd ku pracy, czego nie tłumaczy się ani koniecznością zarobku, ani nawet tendencją patriotyczną czy organicystyczną, o indywidualnej satysfakcji nie wspominając⁵⁸.

⁵⁴ K. Małczewski, *Praca*, 137, s. 298, wyróżnienie autora.

⁵⁵ A. Machczyńska, *Zapłata robotnika*, 125, s. 197, podkreślenie moje.

⁵⁶ Niemal, gdyż trzeba dodać, że pismo jest otwarte na społeczność żydowską, a nawet często pisze z myślą o niechrześcijańskim odbiorcy (por. np. „w kole naszych czytelników liczymy zapewne niejednego starozakonnego”; *Rozmaitości*, 111, s. 88; por. też *Korespondencja „Opiekuna Domowego”*, 1144, s. 352).

⁵⁷ J. Starkel, *Życie w puszczy*, 146, s. 366.

⁵⁸ Np. „6. Kiedy nie mam roboty, wolę się uczciwie zabawić, ale będę się starał ze wszystkich sił, abym jak najprędzej umiał robić co użytecznego, abym mógł pracować. / 7. Chociaż mi robota jaka przykrą się wyda, nie porzucę jej, bo tym sposobem nauczę się pracować” (*Dwanaścioro przykazań o pilności*, 149, s. 396).

... i opiekuńczość w praktyce

O spójności programowej pisma nie świadczą jednak rozporoszone po rocznikach artykuły i wiersze programowe, ale niezwykle konsekwentne prowadzenie kolejnych działów „Opiekuna Domowego”. Szczególnie wyrazista polityka redakcyjna kieruje doбором i sprofilowaniem zamieszczanych życiorysów. Rzadko mają one charakter nekrologów osób niedawno zmarłych. Dominują albo opowieści o awansie społecznym⁵⁹ (osoba niższego stanu, nierzadko rzemieślnik, dzięki pracowitości osiąga sukces⁶⁰), albo historie o dobroczyńcach opiekujących się „klasą średnią”⁶¹. Nawet w przedstawieniu postaci zasłużonej na innym polu uwypukla się te dwa wątki: pracowitość jako warunek sukcesu lub wspieranie najuboższych⁶². Biografie wyraźnie podporządkowuje się poetyce parenetycznej, upodabnia do „świeckich kazań”, co podkreślają inicjalne bądź finalne wstawki o charakterze morału, wyjaśniające dlaczego warto zapoznać się z daną postacią. Ponadto zamieszczone życiorysy zawdzięczają zakładanym możliwościom odbiorcy: fabularyzację, wplatanie

⁵⁹ Ten model biografii jest obecny jeszcze przed recepcją *Pomocy własnej* Samuela Smilesa, a wszystkie życiorysy z trzech pierwszych roczników „Opiekuna Domowego” zostały umieszczone w „spolszczeniu” książki Anglika w 1867 roku (swoistej kulturowej adaptacji oryginału i innych wersji narodowych), w czym upatrywać należy zapewne działań polskiego inicjatora publikacji i współpracownika pisma — Wiślickiego (por. J. Kubicka, *Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa 2016, s. 152–153). Warto dodać, że pojawienie się książki angielskiego pisarza na polskim rynku przyjęto z entuzjazmem (por. *Rozmaitości*, III10, s. 79–80), a w piśmie przedrukowano jej fragmenty osób zaangażowanych w tłumaczenie całości (*Przykład pomocy własnej*, [tłum.?] Wład. S. [W. Sabowski], III21, s. 165–168).

⁶⁰ Zgodnie z przekonaniem, że: „Nie potrzeba wysokiego urodzenia i licznych przodków ani bogactw i majątków, aby się wznieść do szczytów i godności, bo każdemu do tego jest otwarta droga [...], trzeba tylko nauki i pracy, aby się odznaczyć i na wysokim w społeczeństwie postawić stopniem” (E. Kierski, *Ksiądz biskup Jan Albetrandy*, I51, s. 407). W podkreślaniu „niskiego” rodowodu bohaterów biogramów można się też dopatrzyć próby dowartościowania „klasy średniej”; por. np. „Takiego to uznania doczekał się wnuk krawca” (M. Kamiński, *Piotr Beranger*, II32, s. 250); „nie wiem, czy wiadome wam jest, że ten wysoki urzędnik stojący na czele zarządu państwa liczącego przeszło 30 milionów mieszkańców jest z zatrudnienia krawcem” (Jan z Ojczyzny [A. Mieczysławski], *Andrzej Johnson*, III19, s. 146).

⁶¹ W biogramie hrabiego Brzostowskiego przytacza się bezkrytycznie jego testament, dużo mówiący o tym, jak redakcja wyobraża sobie porządek społeczny: „Włościanie, fabrykanci, oficjaliści i pomocnicy — oto są moje dzieci. Ja ich wychowałem; oni pracowali ze mną i pomagali mi do stworzenia funduszu, którym dziś dysponuję; z nimi żyłem i sumienie mi dyktuje obowiązek zabezpieczyć ich byt po mojej śmierci” (A. Naake-Nakęski, *Karol hr. Brzostowski*, III18, s. 139).

⁶² Wyrazistym przykładem jest artykuł o Chopinie, w którym Jan Kanty Turski zastrzega się, że przedstawienia kompozytora dokonuje „nie ze stanowiska artystyczno-krytycznego, ale raczej ze stanowiska zasługi człowieka znakomitego” (J.K. Turski, *Fryderyk Chopin*, II45, s. 354). Niekiedy biogram zmienia się we wprowadzenie do jakiejś dziedziny, np. przy okazji życiorysu Moniuszki snuje się podstawowe rozważania z historii muzyki (A. Kuczyński, *Stanisław Moniuszko*, I45, s. 357–358).

dialogów, obrazowe przedstawienie pouczającego epizodu lub dygresje popularno-naukowe⁶³.

Zgromadzone w kolejnych numerach powiastki, humoreski, obrazki czy w końcu powieści również podążają za wyrazistą linią programową. Odnosi się nawet wrażenie, jakby rozgrywały się w tym samym świecie przedstawionym (codzienna rzeczywistość miejskiej klasy pracującej), jakby wypowiadał je jeden moralizujący narrator (zwykle ujawniający się na końcu historii w celu wyjaśnienia jej sensu i zarysowania dalszych losów postaci). Bohaterami tych utworów są przede wszystkim rzemieślnicy różnych cechów, zwykle częściowo osieroceni, którzy stają przed jakimś dylematem, szczęśliwie rozwiązany dzięki wsparciu opiekuna, często starszego majstra lub księdza, występującego w roli mentora. Nierzadko ten życiowy problem ma charakter matrymonialny, polega na wyborze właściwego partnera życiowego. Finał podobnych opowieści dowartościowuje postać pracującego rzemieślnika (lepszego dla prostej panny nawet od przedstawicieli klas wyższych)⁶⁴, ale też ujawnia przekonanie o konieczności zachowania różnicy klasowej (nie ma tu mowy o mezaliansie). Tak porządek fabuły (zwycięstwo cnoty, ukaranie lub napiętnowanie złego postępowania), jak liczne tyrady bohaterów i narratora powtarzają założenia programu urabiania miejskiego ludu według zakładanego wzoru. Rzadko drukowano w „Opiekunie Domowym” literaturę o charakterze ludycznym lub fantastycznym, z elementami grozy⁶⁵ albo utwory powstałe wcześniej, napisane z myślą o innym czytelniku⁶⁶. W piśmie (poza życiorysami) nie poruszano w zasadzie tematyki historycznej⁶⁷.

Najwyraźniej jednak dookreślają zakładanego odbiorcę — miejskiego rzemieślnika na różnych etapach kariery zawodowej — teksty z końca numeru, ujmowane bądź w postaci drobnych notek, bądź fragmentów prowadzonego niemal bez przerwy

⁶³ Np. wyjaśnienie kulistości ziemi w życiorysie Kopernika na przykładzie much chodzących po pomarańczy (J. z Mazowsza [J. Wojciechowski], *Mikołaj Kopernik*, I5, s. 36).

⁶⁴ Żeby nie być gołosłownym, typowy przykład finału opowieści: „Stałam się, aby moje opowiadanie, choć zbyt pobieżne, obudziło w młodych rzemieślnikach zamiłowanie sumiennej pracy i uczucie własnej godności, oraz dokładniejsze pojęcie, co dobrą partię stanowi” ([A.] Marczevska, *Swaty. Powiastka*, II4, s. 31–32).

⁶⁵ W piśmie walczone o zabobonem (por. np. *Rozmaitości*, III6, s. 47; *Korespondencja „Opiekuna Domowego”*, III49, s. 398–399; A. Osipowicz, *Pan Herbacjusz. Szkic niefantastyczny*, III18–19), ale choćby chętnie publikowana twórczość Zygmunta Gawareckiego potwierdza potencjalną atrakcyjność opowieści niesamowitych.

⁶⁶ Np. literatury romantycznej. Redakcja chce zaznajomić „klasę średnią” z najważniejszymi utworami rodzimej literatury, które są niedostępne ze względów finansowych (*Korespondencja „Opiekuna Domowego”*, III4, s. 32).

⁶⁷ Redakcja tłumaczy, że „programat naszego pisma nie pozwala mu wkraczać w sferę dziejową” (*Korespondencja „Opiekuna Domowego”*, III47, s. 384), co wyjaśnia Mieczysław Kraszewskiemu, którego powieść *Papiery po Glince* została zakwestionowana przez cenzurę, pisząc, „że jako historyczna przekracza zakres «Opiekuna Domowego», to jest program jego” (A. Mieczysławski, list z 6.07.1871, dz. cyt., k. 437v).

działu *Rozmaitości*, a później także rubryki *Korespondencja „Opiekuna Domowego”*. Przede wszystkim reklamują one instytucje, które służą klasie robotniczej: niedzielne szkoły rzemieślnicze (dla mężczyzn i kobiet), kasy oszczędnościowe, wspólne domy dla rzemieślników, oddziały dla rekonwalescentów, restauracje dla ludu, stowarzyszenia do zakupu węgla... Miejskiemu ludowi tłumaczy się, czym jest bank lub uniwersytet, jak sporządzać umowy o kupnie i sprzedaży, wyjaśnia znaczenie religijnych świąt, opowiada o miejscach kultu czy miastach zagranicznych, do których nie mogą dotrzeć...

Przy tej okazji warto docenić zabiegi obecne w różnych rubrykach, dostosowujące tematykę pisma do projektowanego czytelnika, np. przypisy od redakcji tłumaczące trudne słowa lub zjawiska (z czasem funkcję tę przejmuje dział *Korespondencja*), spolszczanie obcych imion, a nawet podawanie wymowy nazwisk z innych języków. Funkcję edukacyjną mogą też pełnić ilustracje, czego przykładem rycina warszawskich wyścigów konnych opatrzona wyjaśnieniem sugerującym, że odbiorca pisma najpewniej nie bywa na wydarzeniu przeznaczonym dla klas wyższych⁶⁸. Miejskiemu ludowi zalecano także użyteczne obyczaje (prym tu wiedzie oszczędność, a idą za nią: uprawianie gimnastyki, kultywowanie higieny, dbanie o dietę, słuchanie odczytów popularnonaukowych, czytanie Biblii...), jak również przestrzegano go przed działaniami szkodliwymi (nałogami, zabobonami, przesadami stanowymi i cechowymi albo „poniedziałkowaniem”, czyli nieobecnością w pracy na początku tygodnia z powodu przedłużających się niedzielnych hulanek).

Koronnym argumentem powtarzanym przy okazji tej rozbudowanej akcji oświeceniowej jest odwołanie się do podobnych, ale cieszących się uznaniem przedsięwzięć na Zachodzie: w Anglii, we Francji, w Niemczech i... w Czechach, które już od pierwszych numerów staną się ważnym punktem odniesienia dla polityki społecznej „Opiekuna Domowego”⁶⁹. Część apeli o włączenie się w poprawę sytuacji „klasy średniej” kierowano do majstrów, którzy mieli czuwać nad młodszą czeladzią i zachęcać ją do dalszego szkolenia, lub do „uczciwych kapitalistów, aby, rozważywszy ten przedmiot, po porozumieniu się z rzemieślnikami, pracę swoją i kapitały w tym kierunku skierować chcieli”⁷⁰.

W omawianych partiach pisma pojawiają się też informacje o najciekawszych odkryciach w dziedzinie przemysłu, o maszynach i metodach ułatwiających pracę; nierzadko powiadomienia te noszą znamiona instrukcji lub zawierają adresy, gdzie można zaopatrzyć się w dany patent. Przedstawiano także różne triki gospodarskie (od sposobów na wywabianie płam po promowanie określonych zachowań podczas

⁶⁸ Zob. I27, s. 220.

⁶⁹ Por. np. M. Kamiński, *Stosunki majstrów z czeladnikami we Francji*, II25, s. 196–198; tegoż, *O stosunkach majstrów z czeladnikami w Prusach*, II47, s. 374–375.

⁷⁰ A. Wiślicki, *Restauracje dla ludu. II*, I29, s. 234; por. tenże, *Herbata i wódka*, I47, s. 379–380.

epidemii), jak również raczono czytelników śmiesznymi, ale i pouczającymi anegdotkami z życia ludzi pracy. Ta część notek i artykułów udowadnia, że użyteczność pisma miała wymiar ściśle praktyczny. Autorzy, pochodzący przecież z innej warstwy społecznej, chcieli być jak najbliżej codziennych trosk klasy ludowej.

Patriarchalne granice

Jak widać, wbrew prospektowi trudno sobie wyobrazić czytanie „Opiekuna Domowego” w salonie. Redakcja promowała modernizację, ale wyraźnie sprofilowaną. Skrojono ją pod potrzeby miejskiego ludu, zszyto z nowoczesnych, „zachodnich” wizji świata, dopasowano do lokalnych warunków politycznych. Paternalistycznie rozumiana opieka stopniowo rozlewa się z rzemieślników na dzieci, młodzież, zwierzęta czy naturę. Nie tylko staje się podstawą porządku społecznego, ale wręcz urasta do rangi wartości, która warunkuje reformistycznie pojmowany postęp. Programowi pisma zdecydowanie bliżej jest do postulatów wynikających z pracy organicznej niż do antagonistycznych wyobrażeń socjalistycznych.

Granice modernizacji „klasy średniej” można wytyczyć na podstawie tych nie-licznych wypowiedzi, które dałoby się potraktować jako próbę rozbudzenia politycznego sprawstwa miejskiego ludu. Redakcja chwali przede wszystkim samodzielność i zaradność pojedynczych postaci, w duchu liberalnym promuje też samopomoc i awans społeczny, ale dodaje, że są one uwarunkowane ciężką pracą, której niemal się nie zauważa⁷¹. „Przebranych” systemu zdaje się na łaskę instytucji opieki lub filantropii, odsyła „do miłosierdzia ludzkiego i dobroczynności publicznej. Ale niech Bóg ochrania każdego od tak smutnej przeszłości”⁷² — oceniająco dopowiada Bolesław Limanowski, z czasem przecież przechodzący na pozycje socjalistyczne. Prawdziwa nędza „to jest taki stan, w którym człowiek nie może pracować z powodu starości albo słabowitego zdrowia lub zawadza mu lenistwo”⁷³.

Wysiłki czy klęski jednostek nie prowadzą do żadnej systemowej zmiany. Należy jednak odnotować, że obok licznych tekstów promujących liberalistyczny ideał samopomocy pojawiają się w piśmie artykuły (z nich pochodzą powyższe cytaty) o pomocy wzajemnej, rozumianej także jako zakładanie spółek i stowarzyszeń opar-

⁷¹ Zupełnie niewłaściwy jest podział na pracę szlachetną i podłą, gdyż ignoruje on, że „Pan Bóg nie zna różnicy w pracy”, a „stworzeni jesteśmy do wszelkiego rodzaju pracy, która jest zawsze szlachetną, jaką by ona nie była, bo służy ku pożytkowi bliźnich” (A. N., *Sposoby zarabkowania*, IV27, s. 214). Kuriozalny — zwłaszcza w kontekście trudnych warunków zawodowych proletariatu — wydaje się artykuł, w którym przekonuje się, że praca jest „gwarancją zdrowia oraz długiego i szczęśliwego życia” (Rzemieślnik z Mostowej ulicy, *Praca i zdrowie*, IV37, s. 296).

⁷² B. Limanowski, *Wzajemna pomoc*, III30, s. 238.

⁷³ A. Naake-Nakęski, *Sposoby wzajemnego pomagania sobie*, III39, s. 318.

tych na wspólnym kapitale⁷⁴. Rozwój i popularność ekonomii politycznej (m.in. dzięki recepcji prac Józefa Supińskiego i Johna Stuarta Milla) oraz nowych typów kooperacji (przedstawianych np. w „Ekonomiście” czy *Studiach ekonomicznych* Mściśława Edgara Treпки) wpływają na linię ideową „Opiekuna Domowego”, gdzie docenia się istniejące i projektuje przyszłe instytucje upodmiotowujące „klasę średnią”. Wielu autorów przekonuje, że bratnią pomoc motywuje nie tyle interes klasowy, ile miłość bliźniego, a jednostka ma z organizacji zarówno korzyści materialne, jak i moralne⁷⁵. Widać z przeglądu tych artykułów, że redakcja dostrzega pogłębiającą się opozycję biedni — bogaci, słabość pojedynczych rzemieślników wobec zorganizowanego przemysłu fabrycznego. Niemniej granicę wyobraźalnej zmiany społecznej i jej utopijność dobrze oddaje przykazanie: „wszyscy mają obowiązek starać się, aby zostali kapitalistami”⁷⁶.

Łamy pisma wyjątkowo tylko wypełniają wypowiedzi samych rzemieślników. Wydaje się też, że przypisywane im teksty — choć trudno o weryfikację — byłyby mistyfikacjami⁷⁷. Nawet w *Korespondencji „Opiekuna Domowego”* zazwyczaj drukowano tylko odpowiedzi na listy, bez przytaczania słów nadawcy. Z jednej strony powracają tam prośby o wyjaśnienie terminów czy zjawisk, co by wskazywało na zadzierzgnięcie kontaktu z czytelnikiem implikowanym, z drugiej — zapewne niezrozumiałe dla „klasy średniej” polemiki i ironiczne komentarze skierowane do przedstawicieli inteligencji. Powracające wizerunki oszczędnych rzemieślników kupujących „Opiekuna Domowego” to zabieg czysto reklamowy⁷⁸. Konkretnie dane także wydają się niepewne. W połowie 1865 r. redakcja chwali się imponującą liczbą 3800 prenumeratorów⁷⁹, choć — jak już pisałem — w omawianym okresie tygodnik dwukrotnie otrze się o zamknięcie, głównie z powodu utraty

⁷⁴ Poglądy redakcji „Opiekuna Domowego” podążałyby więc w kierunku wyznaczonym przez Joannę Kubicką opisującą polską recepcję książki *Self-Help* Smilesa. Już na etapie tłumaczenia uzupełniono angielski oryginał o rozdział z wersji niemieckiej dotyczący ruchu stowarzyszeniowego. W pierwszych recenzjach książki z dystansem przyglądano się liberalnemu i indywidualistycznemu wymiarowi samopomocy, dopominano się uwzględnienia kolektywnych praktyk społecznych, a z czasem wręcz zanegowano wartość i zasadności idei jednostkowej i heroicznej „pomocy własnej”, zob. J. Kubicka, *Na przełomie...*, s. 131–133, 155–158, 270–279.

⁷⁵ B. Limanowski, *Wzajemna pomoc...*, s. 239.

⁷⁶ A. Naake-Nakęski, *Sposoby wzajemnego pomagania sobie II*, IV31, s. 246.

⁷⁷ Dobrym przykładem jest przeniesiony z „Czytelnicy Niedzielnej” cykl *Gawędy warsztatowe*, w drugim roczniku podpisywany jeszcze przez Adama Wiślickiego (II43), ale w kolejnych latach sygnowany pseudonimem „Piotr Bywały”. Niepewne autorstwo ma też cykl *Listy z podróży na wystawę paryską* wydany pod nazwiskiem/pseudonimem Józef Niepowie (por. J. Kubicka, *Polski rzemieślnik w Paryżu. O „Listach z podróży na wystawę paryską”*, [w:] *Ekspozycje nowoczesności. Wystawy a doświadczanie procesów modernizacyjnych w Polsce (1821–1929)*, red. M. Litwinowicz-Drożdżel, I. Kurz, P. Rodak, Warszawa 2017, s. 204).

⁷⁸ Por. np. J.K. Turski, *Krakowianka*, I50, s. 400; *Rozmaitości*, II30, s. 240; M. Kamiński, *W.L. Anczyc*, „Krótka nauka o Ziemi i świecie” [rec.], II36, s. 28.

⁷⁹ *Od redakcji „Opiekuna Domowego”*, I26, Dodatek, s. 211.

czytelników⁸⁰. Trudno też ostatecznie powiedzieć, czy zakładany odbiorca był tożsamy z tym realnym⁸¹. Gdyby jednak oceniać spójność oraz konsekwencję profilu pisma, pamiętając o warunkach, w jakich ono powstawało, i o tym, jak pionierskiego zadania podejmowała się redakcja — trzeba by wystawić „Opiekunowi Domowemu” wysoką notę.

Choć tygodnik Mieczysławskiego dla „klasy średniej” zaliczałby się do prasy kwalifikowanej niekiedy jako patronacka, to jednak wydaje się, że jego charakter lepiej oddaje inny synonimiczny epitet — „patriarchalny”⁸², zbierający czynione przeze mnie ustalenia. Używano go zwykle do nazwania stosunków dworu do wsi, co by wskazywało na pochodzenie oraz światopogląd kręgu redaktora naczelnego. Słowniki tamtego czasu rejestrowały ponadto, że znaczenie przymiotnika przywoływało domowe ognisko i władzę jakby ojcowską⁸³, a w tłumaczeniu wyrazu podstawowego („patriarcha”) przypomniano także kontekst biblijny oraz hierarchię kościelną.

„Opiekun Domowy” był więc pomyślany w teorii i praktyce jako przejaw zaplanowanej akcji oświecania i kształtowania „klasy średniej”, prowadzonej z pozycji zachowawczej inteligencji zaniepokojonej nastrojami rewolucyjnymi, jakie ujawniły się wśród miejskiego ludu w okolicach powstania styczniowego. Edukacja, poprawa materialnej i moralnej sytuacji „klasy średniej”, religijnie motywowany kult pracy, ale też niby-ojcowska czujność, patronacka kontrola oraz szacunek do narodowego starszeństwa — to wszystko mieściło się w tytułowej formule patriarchalnej opieki promowanej przez młode warszawskie pismo.

⁸⁰ Przy drugim kryzysie dowiadujemy się, że jest to spadek o 1/3 prenumeratorów (*Od redakcji*, IV11, s. 81).

⁸¹ Jedyna nierozstrzygająca poszlaka, jaką mamy, to krótkie listy nazwisk prenumeratorów z prowincji, którym wysłano zagubione poprzednio numery (zob. III39, s. 320; I4, s. 7). Na liście przeważają nazwiska zakończone na *-ski*, pojawiają się też kobiety i duchowni.

⁸² W jednym z numerów redakcja z sentymentem dowartościuje „patriarchalny zwyczaj” uroczystego wyświecania na parobka na wsi (zob. *Rozmaitości*, I26, s. 208).

⁸³ Leksykografowie opisują słowo następująco: „właściwy patriarchom, niby-ojcowski, rodzicielski, poważny, łagodny, na powadze starszeństwa oparty” (*patrjarchalny*, [hasło w:] *Słownik języka polskiego*, cz. 1–2, Wilno 1861, s. 978, podkreślenie moje); „oparty na władzy najstarszego w rodzie, na poszanowaniu starszeństwa, odznaczający się rodzinną zgodą, prostotą i czystością obyczajów, ciepłem rodzinnym, poszanowaniem związków rodzinnych i domowego ogniska oraz tradycji rodzinnej” (*patryjarchalny*, [hasło w:] *Słownik języka polskiego*, red. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. IV, Warszawa 1908, s. 89, podkreślenie moje).

Bibliografia

- „Opiekun Domowy” 1865–1868, R. I–IV.
- Beck J., *Rzemiosło warszawskie w latach 1832–1863*, [w:] *Z dziejów rzemiosła warszawskiego*, red. B. Grochulska, Warszawa 1983, s. 350–381.
- Bolesławita B. [Kraszewski J.I.], *Z roku 1866. Rachunki*, Poznań 1867.
- Borejsza J.W., *Noc postyczniowa*, [w:] tegoż, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984.
- Brzozowski S.M., Kosiek Z., *Mieczyński Adam Szczepan Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975, s. 735–736.
- Dobrowolska J., *Dekada rewolucyjnych demokratów, czyli Polacy i Pierwsza Międzynarodówka*, [w:] *Literatura i kultura drugiej połowy XIX wieku między polityką a prywatnością*, red. U. Kowalczyk, D.W. Makuch, D.M. Osiński, Warszawa 2019, s. 70–87.
- Domański H., *Polska klasa średnia*, Toruń 2012.
- Erlicki F., *Rys historyczny Instytutów Rolniczo-Leśnych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1877.
- Gąsiorowska N., *Mieszczaństwo w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Historyczny” 1937–1938, t. 34/2, s. 526–543.
- I.H., *Śp. Adam Dunin Mieczyński*, „Tygodnik Ilustrowany” 1892, nr 142, s. 180.
- Jaszczyk A., *Kwestia mieszczańska a polemiki pozytywistów z konserwatystami w Królestwie Polskim w latach 1870–1890*, [w:] *Drobnomieszczaństwo XIX i XX wieku*, red. S. Kowalska-Glikman, t. 1, Warszawa 1984, s. 121–140.
- Kądzicki J., *Działalność pisarska i wydawnicza J.M. i A. Wiślickich do roku 1875*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” 1954, R. 4, s. 151–197.
- Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983.
- Kmieć Z., *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)*, Warszawa 1971.
- Korespondencja H. i K. Chłapowskiego, Biblioteka Jagiellońska, BJ Rkp. 9140 III, t. 5, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=629911>.
- Korespondencja J.I. Kraszewskiego. Seria III: Listy z lat 1863–1887, t. 60, Biblioteka Jagiellońska, BJ Rkp. 6520 IV, <https://www.jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/865490/edition/831464/content>.
- Kubicka J., *Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa 2016.
- Kubicka J., *Polski rzemieślnik w Paryżu. O „Listach z podróży na wystawę paryską”, [w:] Ekspozycje nowoczesności. Wystawy a doświadczanie procesów modernizacyjnych w Polsce (1821–1929)*, red. M. Litwinowicz-Drożdżel, I. Kurz, P. Rodak, Warszawa 2017.
- Massalski A., *Słownik biograficzny. Nauczyciele szkół średnich rządowych męskich w Królestwie Polskim 1833–1862*, Kielce 2007, s. 281.
- Mieczyński A., *Marymont pod Warszawą*, „Tygodnik Ilustrowany” 1869, nr 71–72.
- Mieczyński A., *Od Redakcji z powodu nowego roku*, „Gazeta Rolnicza” 1859, nr 1, s. 1.
- Mieczyński A., *Od Redakcji*, „Gazeta Rolnicza” 1858, nr 44, s. 1–2.
- Mieczyński A., *Rzeczy gospodarskie*, Warszawa 1859.
- Od Redakcji*, „Przegląd Rolniczy, Przemysłowy i Handlowy” 1856, nr 1, s. 1–2.
- Płachecki M., *Niemota*, [w:] *Miasto słów. Studia z historii literatury i kultury drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Paczoska, Białystok 1990, s. 179–188.

- Płachecki M., *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009.
- Schiller J., *Warszawskie rządowe szkoły średnie w latach 1795–1862*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1994, t. s. 41–109.
- Słownik języka polskiego*, cz. 1–2, Wilno 1861.
- Słownik języka polskiego*, red. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. IV, Warszawa 1908.
- Szujski J., *Obrona świętej Częstochowy. Historia cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchąńskim organiście częstochowskim, na cześć i chwałę Boską, a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana*, Warszawa 1863.